


MAGDALENA KOZIEŁ
redaktor wydania

Urzekła mnie historia Joanny i Arkadiusza, którzy z pokorą przyjęli trudności z posiadaniem potomstwa. – Wiedzieliśmy, że Bóg jest po naszej stronie i że w tym doświadczeniu jest coś więcej niż krzyż, problem i cierpienie, że Pan Bóg nas do czegoś zaprasza – opowiada Arek (str. IV-V). Ich historia to nie tylko opowieść o pragnieniu dziecka i nowej dla naszej polskiej rzeczywistości metodzie leczenia niepłodności. To także wielkopostne świadectwo zaufania Bogu. Mam nadzieję, że Wielki Post, który obecnie przeżywają, zakończą się dla nich Zmartwychwstaniem. ■

ZA TYDZIEŃ

- NIESAKRAMENTALNI W drodze do Boga
- Parafia w TRZEBICZU

Dzień Otwartych Drzwi w żarskim „Katoliku”

Katolicka znaczy profesjonalna

Mimo że do końca roku szkolnego jeszcze daleko, Katolicka Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Żarach 21 lutego otworzyła swoje drzwi dla przyszłych kandydatów.

Szkoła w Żarach rozpoczęła swoją działalność w 1997 roku. Po latach uczy się tu już nie kilkunastu, ale prawie trzystu uczniów: gimnazjalistów i licealistów, którzy mogą liczyć nie tylko na wykwalifikowanych pedagogów, ale także na nowoczesne warunki nauki. – Nasza placówka oferuje wysoką jakość kształcenia. Od początku jej istnienia wyniki uzyskiwane przez uczniów klas szóstych należą do najwyższych w Polsce – zapewnia Elżbieta Prus, wicedyrektor KSP. – Równie istotne jest wychowanie oparte na zasadach chrześcijańskich, zawartych w Dekalogu i Ewangelii. Poza tym dążymy do zapewnienia uczniom poczucia bezpieczeństwa, akceptacji, przyjaznej atmosfery, a przez



KRZYSZTOF KRÓL

małe klasy zapewniamy indywidualizację nauczania – dodaje.

Lekcje tańca towarzyskiego, nauka gry w szachy, ścianka wspinaczkowa w sali gimnastycznej czy nauka jazdy konnej. To tylko niektóre propozycje uatrakcyjniające program dydaktyczno-wychowawczy. – Bogata oferta dodatkowej działalności szkoły pozwala każdemu uczniowi wybrać coś dla siebie – zapewnia wicedyrektor.

Następny dzień otwartych drzwi, tym razem w gimnazjum, już 27 marca.

Na zdjęciu: **Szkolny sprzęt współfinansował Europejski Fundusz Społeczny**

Jednym z uczniów szóstej klasy podstawówki jest Michał Czyżyk. Jego mama nie żałuje swojej decyzji. – Posłałam tu syna głównie dlatego, że wartości tej szkoły są mi bliskie. Poza tym dlatego, że są tu małe klasy i jest bardzo dużo zajęć pozalekcyjnych – wyjaśnia pani Lucyna. – Mój syn lubi chodzić tu do szkoły, ponieważ szanuje się tu ucznia i jego prawa – dodaje.

KRZYSZTOF KRÓL

TRZEŹWOŚCIOWE POSTANOWIENIE



KRZYSZTOF KRÓL

W wielu kościołach w Wielkim Poście możemy znaleźć tzw. księgi trzeźwości. Od lat także w kościele pw. św. Wojciecha w Międzyrzeczu parafianie mogą wpisywać do takiej księgi swoje deklaracje abstynencji. – Podtrzymuję tę tradycję, bo jest dobra. Każdy człowiek, który odchodzi o picia nałogowego czy pica w ogóle, to zysk – wyjaśnia proboszcz ks. Ryszard Kolano. – Ludzie deklarują trzeźwość na określony czas w jakiejś konkretnej intencji. Zdarzają się wpisy na kilka dni czy miesiąc, ale także na całe życie – dodaje. Zenon

Modłę się nie tylko o swoją, ale także o trzeźwość całego narodu – mówi pan Zenon

Nowak zdaje sobie sprawę, że przez swoje uzależnienie od alkoholu o mało co nie zrujnował rodziny. Nie pije od 18 lat. Do księgi wpisał się z wdzięczności za otrzymaną łaskę trzeźwości. ■

Biskup pochwalili



JAN WALCZAK

GŁOGÓW. W Domu Uzdrawienia Chorych przy kolegiacie odbyły się rekolekcje parafialnych zespołów Caritas. Od 22 do 24 lutego wolontariusze z całej diecezji modlili się i planowali pracę. Odwiedził ich bp Stefan Regmunt (na zdjęciu). – Zawsze, gdy dowiaduję się, że przy parafii działa Caritas i rada parafialna, ogarnia mnie wielka radość. Jestem z was dumny – powiedział biskup. – Powinniście być silni duchowo. Spotkanie z drugim człowiekiem

musi prowadzić do Boga – dodał. Na rekolekcje do Głogowa przyjechało ponad sto osób z około 40 parafii. Nauki wygłosił ks. Zbigniew Sobolewski, sekretarz Caritas Polskiej. Lidia Stępień przyjechała z Nowej Soli – Przy parafii pw. św. Józefa prowadzimy świetlicę. Nie wyobrażam sobie naszej wspólnoty bez tego miejsca. Codziennie przychodzi tam 25 dzieci – opowiada. Rekolekcje Caritas są organizowane trzy razy do roku.

Rocznica, spektakl i bon

JENIN. Miejscowy Parafialny Zespół Caritas 21 lutego obchodził pięciolecie swego istnienia. Świętowanie rozpoczęto Mszą św. pod przewodnictwem dyrektora diecezjalnej Caritas ks. Marka Kidonia. Drugą część obchodów w świetlicy „Radosna” otworzyły dzieci i młodzież przedstawieniem pt. „A nadzieja zawieść nie może” (na zdjęciu) w reżyserii Marty Kulczyńskiej, stypendystki Diecezjalnego Funduszu Stypendialnego im. bp. Adama Dyczkowskiego. – To my, dzieci i młodzież, jesteśmy nieustannie obdarowywani przez wolontariuszy i sponso-

rów. Tym przedstawieniem, chociaż w małym stopniu, chcieliśmy okazać swoją wdzięczność wobec tych wszystkich osób – mówi Marta. Świetlica to tylko jedna z form aktywności jenińskiej Caritas. – Pomagamy najuboższym rodzinom, wysyłamy dzieci na kolonie i organizujemy festyny integrujące miejscową społeczność – wylicza Janina Cytłak, wiceprezes PZC i kierownik świetlicy. Obecna na uroczystości wójt gminy Bogdaniec Krystyna Pławska podarowała jubilatom bon w wysokości tysiąca złotych na zakup sprzętu medialnego do świetlicy.



ANNA KIELAR

Porozmawiali o sobie

GORZÓW WLKP.–ZIELONA GÓRA. Zakończył się cykl Zimowych Konferencji Rejonowych dla Księży. Kapłani z północy diecezji spotkali się pod przewodnictwem biskupów 16 lutego w gorzowskiej parafii pw. NMP Królowej Polski, a tydzień później w parafii pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze. Po wspólnej modlitwie księża uczestniczyli w konferencji o modlitwie jako szkole nadziei, którą wygłosiły zakonnice ze Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa, oraz w wykładzie ks. dr. Grzegorza Cyrana nt. stawania się uczniem Chrystusa w prezbiterium die-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

cezjalnym. Wykład stał się okazją do dyskusji na temat relacji wewnątrz wspólnoty kapłańskiej.

Dziennikarze u biskupa

ZIELONA GÓRA. Dziennikarze diecezjalnych mediów katolickich: Radia Plus, „Aspektów” i „Gościa Niedzielnego” spotkali się 17 lutego z bp. Stefanem Regmuntem. W trakcie spotkania biskup podkreślił m.in. rolę mediów w rze-

telnym przekazywaniu faktów oraz potrzebę obecności katolickich mediów nie tylko w dużych ośrodkach, ale także w małych miejscowościach. Spotkania z dziennikarzami będą się odbywały w każdy wtorek.

Nauczyciele jak uczniowie

ZBĄSZYNEK. Duszpasterstwo Nauczycieli przy parafii pw. Macierzyństwa NMP zorganizowało 21 lutego pod hasłem „Bądźcie uczniami Chrystusa” dzień skupienia dla nauczycieli z miejscowej Szkoły Podstawowej, Gimnazjum, Zespołu Szkół Technicznych i Przedszkola Niepublicznych. Dzień rozpoczęła nauczycielska Droga Krzyżowa (na zdjęciu) i konferencja, którą wygłosił wywodzący się z tu-tejszej parafii ks. Krzysztof Hojzer. Nauczyciele wysłuchali też oratorium pt. „Siedem

Pieśni Maryi” oraz uczestniczyli w adoracji Najświętszego Sakramentu i Mszy św. pod przewodnictwem proboszcza ks. Jerzego Kordiaaka.



HERZY GANECKI

Zmarł ks. Jerzy Oszekiel

ZIELONA GÓRA. Ks. kan. Jerzy Oszekiel urodził się w 1939 r. Święcenia przyjął w 1964 r. w Gorzowie Wlkp. Zmarł 16 lutego w Zielonej Górze. Był długoletnim proboszczem parafii pw. MB Różańcowej w Zarkach Wielkich, gdzie 20 lutego bp

Stefan Regmunt przewodniczył pożegnalnej Mszy św. Następnego dnia w Drawnie k. Choszczna, rodzinnej miejscowości zmarłego, Mszy św. i liturgii pogrzebu na miejscowym cmentarzu przewodniczył bp Paweł Socha.

Bp Adam Dyczkowski honorowym obywatelem Zielonej Góry

Miasto doceniło

– Traktuję to wyróżnienie jako zobowiązanie, by nadal służyć Zielonej Górze i naszej diecezji – mówił bp Adam Dyczkowski, odbierając 19 lutego odznaczenie.

Tytuł przyznali zielonogórscy radni. – Uzasadnienie zajmuje kilka stron, i to drobną czcionką – wyjaśnia Adam Urbaniak, przewodniczący Rady Miasta. – Warto nie tylko wspomnieć o pracy duszpasterskiej księdza biskupa, ale także o odpowiedzi na potrzeby społeczne mieszkańców Zielonej Góry, czyli m.in. o utworzeniu funduszu stypendialnego wspierającego uzdolnioną młodzież, parafialnych zespołów Caritas i świetlic socjoterapeutyczno-wychowawczych czy o wspieraniu Domu Samotnej Matki. To nie mogło zostać bez odpowiedzi – dodaje.



Przewodniczący Rady Miasta A. Urbaniak i prezydent Zielonej Góry J. Kubicki wręczają odznaczenie. Bp A. Dyczkowski jest też honorowym obywatelem Gorzowa Wlkp.

Z decyzji radnych zadowoleni są też zielonogórzanie. – Czuję się dumna, że moje miasto ma takiego honorowego obywatela – mówi Maria Rudzińska. A co na to sam zainteresowany? – Gdy

O tym, że emerytowany biskup zielonogórsko-gorzowski na odznaczenie zasłużył, przekonani są samorządowcy różnych opcji politycznych. – To niewątpliwie podsumowanie długoletniej pracy księdza biskupa. Kiedy zakończył swoją posługę, środowiska katolickie uznały za stosowne, aby skierować wniosek do kapituły Rady Miasta o

przyznanie honorowego obywatelstwa. Kapituła jednomyślnie podjęła taką decyzję – mówi Jacek Budziński z PiS. Jak przekonuje, popierany przez lewicę, prezydent miasta Janusz Kubicki, dla większości mieszkańców bp Dyczkowski honorowym obywatelem miasta jest już od dawna. – Chciałbym, żeby takich ludzi jak on było więcej – dodaje.

dowiedziałem się o tej nagrodzie, poczułem się zażenowany i uradowany. Nie jestem tak zarozumiały, żeby twierdzić, że sobie w pełni zasłużyłem na tak wysokie odznaczenie. Dlatego postanowiłem do końca moich dni pozostać w Zielonej Górze i dokąd zdrowie i siły pozwolą, służyć miastu i diecezji – mówił podczas uroczystości.

KRZYSZTOF KRÓL

Dom Księży Emerytów w Zielonej Górze

Duchowy bank

Każdy z nich to spory kawałek historii diecezji i skarbnica kapłańskiego doświadczenia. Mowa o księżach emerytach.

Według Kodeksu Prawa Kanonicznego emerytalny wiek dla księdza to 75 lat. Wtedy kapłan zgłasza biskupowi diecezjalnemu, że jest gotowy do przejścia na emeryturę. – Czasem biskup prosi zgłaszającego się księdza, żeby pracował jeszcze rok czy dwa lata dłużej. Normalnie jednak wyraża zgodę na odejście z parafii i przenosi kapłana na emeryturę – wyjaśnia bp Paweł Socha.

– wyjaśnia bp Paweł Socha. Księża emeryci mieszkają w domach rodzinnych, we własnych mieszkaniach oraz przy parafiach. W naszej diecezji jest także Dom Księży Emerytów.

Od zeszłego roku dyrektorem domu jest ks. Piotr Bortnik. – Każdy ksiądz ma tu swoje god-

ne mieszkanie. Z reguły są to dwa pokoje z łazienką – wyjaśnia. Mieszkańcy domu codziennie rano odprawiają Msze św., spotykają się na nabożeństwach i wspólnych posiłkach. Posługują tu siostry albertynki. – To podpora tego domu – zapewnia ks. Piotr.

Obecnie w domu na os. Kaszubskim mieszka dwudziestu jeden księży emerytów. Mieszkańcem z najdłuższym stażem jest ks. Jan Głazewski. Wprowadził się tutaj w 1996 roku, kiedy dom był jeszcze w budowie. Proboszcz parafii w Mieszankach, Skąpym, Słońsku i Borowie po przejściu na emeryturę nadal był aktywny duszpastersko. W różnych parafiach słuchał spowie-

dzi, odprawiał Msze św. oraz głosił rekolekcje. Obecnie stan zdrowia nie pozwala mu na wiele rzeczy, ale nie wyobraża sobie, żeby w jego kapłańskim życiu mogło zabraknąć modlitwy i Eucharystii. Jego stałe intencje to modlitwa za diecezję, kapłanów, ojczyznę i dusze w czyśćcu cierpiące. – Nie lenię się i mimo choroby jeszcze nigdy nie opuściłem Mszy św. Codziennie ją odprawiam – zapewnia.

Księża emeryci, jak podkreśla bp P. Socha, to zaplecze ducho-

we diecezji. – W Kościele z powodu emerytury nikt nie przestaje służyć. Starsi księża mają wielkie bogactwo doświadczenia duszpasterskiego i duchowego. Znają potrzeby diecezji, interesują się tym, co się w niej dzieje i omadniają wszystkie jej sprawy, a przede wszystkim swoje cierpienia i choroby ofiarują za diecezję. To jest taki „bank duchowy”. Kiedy my, biskupi, odwiedzamy księży emerytów, często polecamy im najbardziej aktualne intencje.

KK

Bp Stefan Regmunt 20 lutego spotkał się z księżmi emerytami w ich domu. Obecni byli także bp Paweł Socha i bp Adam Dyczkowski



Dla tych, którzy wylali
już morze łez i przeżyli
rozpacz po usłyszeniu
werdyktu lekarzy,
że pomoc im może tylko
in vitro, jest alternatywa.

Naprotechnologia odnosi sukcesy w leczeniu niepłodności.

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

Tak jak wiele małżeństw na świecie Joanna i Arkadiusz Mazurkowie z Zielonej Góry planowali potomstwo. Joanna zaszła w oczekiwaną ciążę kilka miesięcy po ślubie. Niestety, po ośmiu tygodniach poroniła. Po przeżyciu straty i żaloby małżeństwo wznowiło starania o potomstwo. – Chociaż potrafiliśmy co do dnia określić swoją płodność, posługując się naturalnymi metodami planowania rodziny, to jednak w kolejną ciążę nie mogliśmy zajść – tłumaczy Arkadiusz. Tymczasem Joanna wyleczyła u siebie zespół niepokąjącego pęcherzyka. Arek czekał na ponowne badanie nasienia. Dzisiaj, po niespełna czterech latach małżeństwa, nadal nie mają dziecka. – Na ostatniej wizycie ginekologicznej lekarz zasugerował nam możliwość skorzystania z in vitro – mówi małżonkowie.

To nie idea fix

– Przeszedł taki czas, w którym dla mnie każda miesiączka to były lzy rozczarowania, że znowu się nie udało. Przy czym Pan Bóg nas oszczędził i nasze pragnienie dziecka nie stało się dla

nas idée fix – mówi Joanna. – Wiedzieliśmy, że Bóg jest po naszej stronie i że w tym doświadczeniu jest coś więcej niż krzyż, problem i cierpienie, że Pan Bóg nas do czegoś zaprasza – dodaje Arkadiusz. Asia rozpoczęła naukę w Diecezjalnym Studium nad Małżeństwem i Rodziną. Pogłębienie wiedzy z zakresu NPR miało być m.in. pomocne w odkrywaniu swojej płodności, ale nie tylko. – Jednocześnie miało nam pomóc w rozpoznaniu tego, do czego Pan Bóg nas, jako małżeństwo, powołuje. Zgodziliśmy się również na pracę w poradni małżeńskiej – wyjaśnia Arek.

Spotkanie w Niepokalanowie

W grudniu ubiegłego roku Mazurkowie wyjechali na zorganizowane przez organizację MaterCare w Niepokalanowie warsztaty pt. „Zintegrowana troska o płodność”. – To specjalny kurs przeprowadzany w kameralnej atmosferze dla małżonków przeżywających trudności w poczęciu dziecka – wyjaśnia Joanna. Na te weekendowe rekolekcje ze świadectwem swojego życia i zmagania o płodność przyjechali też Agnieszka i Michał Pietrusińscy z Warszawy. – Podzielili się z nami nie tylko tym, co przeszli, starając się o dziecko, ale opowiedzieli nam o naprotechnologii, metodzie leczenia niepłodności i wielu chorób ginekologicznych. To było dla nas jak śpiew przyszłości. Wtedy myślałam, że jeszcze dalekiej... – opowiada

To śpiew prz



czystości

Joanna. Już wkrótce małżeństwo Mazurków razem z kilkoma innymi parami z Poznania, Łodzi i Gdańska znalazło się pod opieką Agnieszki Pietrusińskiej, jedynej w Polsce instruktorki-stażystki naprotechnologii.

Walka z niepłodnością

Naprotechnologia (ang. *natural procreative technology*), jako metoda walki z chorobą niepłodności, znana jest w świecie od 25 lat. Opracował ją Amerykanin prof. Thomas W. Hilgers, ginekolog, chirurg i specjalista chorób kobiecych. Prof. Hilgers jest dyrektorem Instytutu Naukowego im. Papieża Pawła VI w Omaha (USA). Za swoje zasługi i osiągnięcia został uhonorowany przez Jana Pawła II członkostwem w Papieskiej Akademii Życia. Opracowana przez niego metoda, zwana technologią naturalnego poczęcia, ma ponad 70 proc. skuteczności. W Europie stosowana jest od 10 lat, zaś w Polsce dopiero w zeszłym roku na leczenie niepłodności za pomocą tej metody zdecydowało się pierwsze małżeństwo – Agnieszka i Michał Pietrusińscy z Warszawy. Obecnie uczą metod naprotechnologii inne polskie pary. – Naszym zadaniem jest szczegółowe badanie mojego cyklu, które odbywa się według specjalnego modelu. Wy maga to wielkiej dyscy-

pliny i skrupulatnego zapisu wszystkich objawów śluzu w przeznaczonych do tego kartach. Dużą pomocą jest dla mnie na pewno umiejętność obserwowania swojej płodności dzięki wcześniej stosowanej metodzie NPR – tłumaczy Joanna. Co dwa tygodnie konsultują swoje zapiski z instruktorką z Warszawy.

Metoda zakłada, że po obserwacji dwóch czy trzech cykli lekarz może już zacząć szukać przyczyny niepłodności. – Przy czym badania, jak i leki dobierane są zgodnie z indywidualnym cyklem konkretnej kobiety. Mówi się tu

o doborze tzw. indywidualnego garnituru hormonalnego – tłumaczy Arek. – Nie chodzi jednak tylko o medyczną pomoc i skupienie się na samej kobiecie. Metoda zakłada również pomoc w pogłębieniu relacji między małżonkami – dodaje. Konsultacje odbywają się z lekarzem naprotechnologiem. Pierwszy Polak zdobywa właśnie uprawnienia w USA. W kwietniu ma zacząć przyjmować pary w Polsce. Na opiekę pierwszego polskiego lekarza naprotechnologa już się cieszą Mazurkowie.

NAPROTECHNOLOGIA

jest metodą leczenia niepłodności. Polega m.in. na analizie fizjologicznych i biochemicznych cykli kobiety na przestrzeni całego miesiąca. Na podstawie wyników obserwacji podejmowane są odpowiednie działania medyczne, np. technologia laserowa, mikrochirurgia, metody antyzrostowe. Metoda uwzględnia naturalną gospodarkę hormonalną kobiety. Pomaga również w przypadku innych chorób kobiecych: endometriozy, nadżerki, policystycznej choroby jajników, zrostów miednicznych i jajowodów, a ponadto mięśniaków, włókniaków, nowotworów. Jej stosowanie może też zapobiegać pojawieniu się wielu chorób, np. osteoporozy.

źródło: Internet

JEST INNE WYJŚCIE

Wiele par mających trudności z poczęciem dziecka, spotyka się z opinią lekarzy, że jedyną ich szansą jest in vitro. To nieprawda. Jest inne wyjście. Naprotechnologia jest metodą o szerokim zastosowaniu, ale szczególnie pokaźne sukcesy odnosi na polu leczenia niepłodności. Dla ludzi wierzących ważne jest to, że naprotechnologia w tym względzie jest całkowicie zgodna z nauką Kościoła, w żaden sposób nie ingeruje w płodność małżonków i nie godzi w szacunek, jaki należy się dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Niestety, na razie w Polsce metoda ta jest słabo dostępna, zaledwie jedna osoba zajmuje się jej nauczaniem. Ale z czasem, gdy o naprotechnologii zacznie mówić się coraz więcej, zainteresują się nią dobrzy lekarze, znajdą się sponsorzy, stanie się ona realną pomocą dla wielu osób. Jako diecezjalna doradczyni mogę zaproponować wszystkim zainteresowanym korzystanie z poradni rodzinnych i nauczanie się metody objawowo-termicznej, której opanowanie będzie pomocne w nauczaniu się naprotechnologii.

DOROTA TYLISZCZAK
diecezjalny doradca życia rodzinnego

Więcej informacji na www.naprotechnologia.pl



Porozmawiajmy o dobrej spowiedzi – mocne postanowienie poprawy

A jednak do przodu

– Ciągłe spowiadam się z tego samego. Tyle razy postanawiałem poprawę i nic – przy tym warunku dobrej spowiedzi bardzo często rodzą się wątpliwości i zniechęcenie.

Postanowienie poprawy płynie z żalu za grzechy. Nic dziwnego, wolelibyśmy przecież w przyszłości uniknąć tego, co oddaliło nas od Boga i napełniło smutkiem. Chodzi tu jednak o gotowość walki z pokusą i chęć unikania każdego grzechu, a nie o deklarację pewności, że „już nigdy nie zgrzeszymy”. Takiej obietnicy nikt nie mógłby złożyć bez popadania w pychę. Postanowienie poprawy to decyzja „tu i teraz”, w chwili spowiedzi. Przyszłość zaś należy do Boga, któremu w sakramencie pojednania zupełnie się powierzamy.

Przekleństwo i błogosławieństwo

Ale decyzja „tu i teraz” powinna prowadzić do „jutra”. Choć postanowienie poprawy ma objąć wszystkie grzechy, trudno je jednak od razu zrealizować. Dlatego z Bożą pomocą warto zabrać się za konkretną pracę nad tą dziedziną naszego życia, w której grzech dokonuje największych zniszczeń. „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20) – pisze św. Paweł. Bóg chce nam tej łaski udzielać. Jemu zależy na nas. I dlatego nam nie wolno się zniechęcać. Nawet jeśli zmaganie z tym samym grzechem jest pracą na wiele lat, a może i na całe życie.

– To takie wewnętrzne napięcie. Z jednej strony wyznaję pewne zasady i mam wolę, żeby je realizować, z drugiej zaś jest słabość jednej, drugiej czy setnej chwili, która powoduje czyni niezgod-

ne z tą wizją – tłumaczy Marek Kuczyński, członek zarządu krajowej i diecezjalnej Akcji Katolickiej, społecznik i kierownik Instytutu Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. – Myślę, że wierność Panu Bogu polega też na dźwiganiu krzyża własnych upadków. Zniechęcenie i odstąpienie od praktyki spowiedzi jest niczym innym jak jego zrzuceniem – dodaje.

Paradoksalnie, ten krzyż ze znaku przekleństwa Bóg może uczynić znakiem błogosławieństwa. On przecież przychodzi nie do „sprawiedliwych”, ale do tych, którzy się „źle mają” (zob. Mt 9, 9–13). Słabość i grzeszność stają się zatem dla nas okazją do spotkania z Bożym miłosierdziem.

Moc ze słabości

Praca nad sobą wymaga namysłu. Może tu pomóc kierownik ducWhoWy. Najczęściej bywa to stały spowiednik. Patrząc z boku i modląc się razem z nami o świętło Ducha Świętego, mo-

Tak parafianie z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu udekorowali konfesjonał swego wieloletniego proboszcza, znanego spowiednika, ks. inf. Henryka Guzowskiego, w dzień jego pogrzebu



KRZYSZTOF KRÓL

że z czasem doradzić nam sposoby unikania pokusy i wypracować program czynienia konkretnego dobra, które zwycięża zło grzechu. Boże natchnienia mogą mieć też inny charakter.

– Wielu ludzi odchodzi z Kościoła ze względu na antyświadectwo chrześcijan, którzy co innego mówią, a co innego robią – zauważa Kuczyński. – Dlatego świadectwo polega też na tym, aby podzielić się własną słabością. Wtedy jest raźniej. Człowiek nie czuje, że mówi się do niego z góry, powstaje pewna solidarność, która pomaga trwać we wspólnocie – dodaje. Święty Kościół jest przecież Kościołem grzeszników. **KS. TOMASZ GIERASIMCZYK**



MOIM ZDANIEM

KS. HENRYK WOJNAR

proboszcz parafii
pw. św. Stanisława Kostki w Sulechowie

Gdy prowadzę rekolekcje, podkreślam wartość częstej spowiedzi, nawet ciągle z tych samych grzechów. Szukam też obrazów, które pomogą odrzucić zwątpienie w jej sensowność. Przecież człowiek myje ręce, chociaż i tak często się brudzą, aby chociaż na daną chwilę były czyste. Jeszcze w podstawówce uczyłem się wspinaczki. Kiedyś moja lina oderwała się od skały. Tylko szarpnięcie taternika mnie uratowało. Taka „lina” istnieje między Bogiem a człowiekiem. Grzech jest jej rozcięciem, a spowiedź ponownym związaniem. Paradoksalnie, po każdym związaniu dystans staje się mniejszy. Przez częstą spowiedź Bóg pomaga nam wychodzić z grzechów. Ale trzeba chcieć i podejmować choćby małe, ale konkretne postanowienia. Taka spowiedź z ustaleniem programu pracy nad sobą jest spowiedzią twórczą. Kiedyś w seminarium ojciec duchowny mówił nam o turyście, który wyciągając kamień z rzeki, poczuł ból, bo kamień miał ostre krawędzie. Po latach wyciągnął ten sam kamień, któremu już woda krawędzie wygładziła. To jest sens częstej spowiedzi. Łaska szlifuje naszą osobowość.

WARUNKI DO PRZYJĘCIA

„Bądźmy uczniami Chrystusa”. To hasło tego roku duszpasterskiego. Rozważając je w naszej diecezji, skupiamy się na sakramencie pokuty i pojednania. Nasz wielkopostny cykl też podejmuje ten temat. W kolejnych odcinkach zajmujemy się warunkami dobrej spowiedzi świętej.

O kobietach na Dzień Kobiet

Panie na sto procent

Przechodząc chorobę nowotworową, najpierw walczyły o życie, a potem zmagaly się z zaakceptowaniem naruszonej kobiecości. Teraz pomagają przejść tę drogę innym.

Mowa o dwóch amazonkach, które w Głogowie i w Sulechowie założyły stowarzyszenia dla kobiet dotkniętych rakiem piersi. Obecnie kluby zrzeszają po kilkadziesiąt pań, które jako wolontariuszki pomogły już setkom swoich koleżanek.



ZDJEŃC MAGDALENA KOZIEL

Skuteczny przykład

Ewa Filipczak-Organa, lekarz ginekolog z Głogowa, jest przewodniczącą Głogowskiego Stowarzyszenia Kobiet z Chorobą Nowotworową Piersi „Agata”. – Od 1991 roku żyję z rakiem – mówi doktor Filipczak-Organa. Jako czynna zawodowo lekarka namawia swoje pacjentki do profilaktyki. – Najważniejsze jest, by już od młodości dziewczyny wyrobiły w sobie nawyk samokontroli piersi. Jeśli się tego nauczą, będą to robić przez całe swoje życie – zapewnia doktor. W stowarzyszeniu wraz z przeszkolonymi wolontariuszkami pomaga innym kobietom odnaleźć się w chorobie. – Dzielimy się własnym doświadczeniem. Każda z nas przechodziła ten sam proces leczenia i pomimo obaw i trudności każda z nas go przeszła. Taki przykład działa skuteczniej niż jakie-

kolwiek argumentację nawet fachowców – tłumaczy pani doktor. Od pięciu lat stowarzyszenie organizuje też rekolekcje wielkopostne dla amazonek z całej Polski. – Ta idea powstała kilka lat temu, kiedy przeszłam nawrót choroby. Byłam wtedy przykuta do łóżka. Nie chodziłam przez kilka miesięcy. Wtedy powstała myśl, żeby wykorzystać wspólnotę Ciężkich Pracowników Krzyża i prowadzony przez nich dom do formacji duchowej dla nas – wyjaśnia Ewa Filipczak-Organa.

W tym samym momencie

U Stanisławy Smolińskiej, prezes Sulechowskiego Stowarzyszenia Amazonek, dziesięć lat temu wykryto w piersi niegroź-

Św. Agata jest patronką amazonek. W jej dzień zgodnie z tradycją prezes Stanisława Smolińska (z prawej) rozdzielała chleb i sól wśród zebranych na Mszy św. kobiet

nego tłuszczaka. Choć badania wykazywały, że zmiana jest łagodna, jednak zdecydowała się na usunięcie go. W czasie operacji okazało się, że nosiła w sobie bombę z opóźnionym zapłonem. W wycinku znaleziono komórki rakowe i wycięto całą pierś. – Na oddziale szpitala w Zielonej Górze odwiedziły mnie wolontariuszki amazonki. Wypędziłam je i nie chciałam z nimi rozmawiać. Po trzech dniach sama ich szukałam – opowiada pani Stanisława. Wróciła do pracy, starała się o siebie dbać. Podkreśla, że w walce z chorobą bardzo pomogło jej słuchanie lekarzy, przy-

kład innych amazonek, terapia i zawierzenie Bogu. Udało się.

Do założenia stowarzyszenia namawiała panią Stanisławę jej lekarz pierwszego kontaktu. – Wysyłała do mnie kobiety po amputacji piersi na rozmowę – opowiada S. Smolińska. Długo się opierałam, ale w końcu po wielu wysiłkach i kilku latach nieformalnego spotykania się Sulechowskie Stowarzyszenie Amazonek powstało w 2001 r. – Kobietom, które dzisiaj przeżywają taki dramat, mówię, że kiedyś byłam w tym samym momencie życia. Miałam radioterapię i chemioterapię, chodziłam w peruce. Chcę im wraz z innymi amazonkami pomagać przejść przez to doświadczenie – mówi.

MAGDALENA KOZIEL

Sulechowskie Stowarzyszenie Amazonek, tel. (068) 385 41 17.
Głogowskie Stowarzyszenie Kobiet z Chorobą Nowotworową Piersi „Agata”, ul. Słowiańska 28, Głogów.



– To dla wielu z nas bratnia dusza – mówi o Ewie Filipczak-Organie, ginekolog z Głogowa innej amazonki

Zapowiedzi

■ **TRIDIUM PASCHALNE**
Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne zaprasza do wspólnego przeżywania świętego Triduum Paschalnego w Paradyżu. Rozpoczęcie rekolekcji w Wielki Czwartek, 20 marca o godz. 16.00. Zakończenie w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego – 23 marca o godz. 10.00. Zgłoszenia uczestnictwa w rekolekcjach Triduum Paschalnego

przyjmują telefonicznie: ks. Piotr Kwiecień CM – (068) 382 07 22; ks. Zbigniew Kobus – (068) 382 07 21; ks. Zygmunt Zapaśnik – (068) 381 11 37. Więcej informacji na stronie www.paradisus.pl.

■ **WILEŃSKIE KAZIUKI**
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Muzeum Etnograficzne w Ochli zapraszają 9 marca na Kaziuki Wileńskie. Impreza rozpocznie

się o 12.00 i potrwa do 17.00. W programie zaplanowano: jarmark wyrobów rękodzielniczych, poczęstunek wileńskimi potrawami i naukę robienia pisanek. Będzie tu można także kupić tradycyjne wileńskie palmy, które na Kaziuki w Ochli przyjadą z Litwy.

■ **MAŁŻEŃSKI WEEKEND**
Ruch „Spotkania małżeńskie” zaprasza na rekolekcje do sank-

tuarium w Rokitnie w dniach 7–9 marca. Spotkania małżeńskie to weekend poświęcony pogłębieniu więzi między małżonkami. W rekolekcjach mogą wziąć udział pary przeżywające kryzys lub chcące odnowić swój związek, niezależnie od wieku czy stażu. Zgłoszenia – Jolanta i Adam Kotowie: tel.: 068 458 12 91, 0695 425 975.

PANORAMA PARAFII
pw. Wniebowzięcia NMP w Przytoku

Nowy Wschód

Opuszczając Waszkowce, zostawiali własny dobytek, by ratować to, co dla nich najcenniejsze. Do towarowych wagonów zabrali z kościoła wielki krzyż i obraz Wniebowzięcia NMP.

Cenne dla wysiedleńców sakralne przedmioty dotarły wraz z nimi aż do Przytoku. Właśnie tu po wojnie zamieszkała większość mieszkańców Waszkowców, które dziś leżą na Ukrainie. Obraz i krzyż zawisły w tutejszym poewangelickim kościele. Nikt wtedy nie przypuszczał, że miejsce to będą odwiedzać inni przesiedleńcy i ich potomkowie.

Wracają wspomnienia

Na odpust 15 sierpnia przyjeżdżają do Przytoku Kresowiaci z różnych miejsc Polski. Przywożą ze sobą młodsze pokolenie. Po Mszy św. jest wspólne biesiadowanie i zabawa. – Przyjmując to probostwo, nigdy nie myślałem, że wiszący w kościele obraz jest także

ważny dla mojej mamy – mówi proboszcz ks. Mirosław Donabidowicz. Jako młoda dziewczyna pani Adela uczestniczyła w odpuscie w kościele w Waszkowcach. Podczas Mszy zemdłała. To ją uratowało. – Wszystkie wychodzące z kościoła młode dziewczyny zabrali Sowieci. Mamy nie wzięli, bo powiedzieli, że jest za słaba – wyjaśnia proboszcz.

Tęczowy krok

Parafia w Przytoku powstała dopiero osiem lat temu. Wcześniej wieś wraz z Droszkowem i Janami należała do parafii w Zaborze, gdzie proboszczem był, bardzo mile wspomniany przez wiernych, śp. ks. Leszek Gościmiński. Dziś trzy kościoły nowej parafii są remontowane dzięki zaangażowaniu wiernych i środkom z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Parafia współpracuje też z organizacjami unijnymi. Udostępniła swoje pomieszczenia dla „Tęczowego Przedszkola”, które prowadzi Fundacja Edukacji Europejskiej. – Przedszkole to ważny krok w wyrówny-



ZDJEŃCIA MAGDALENA KOZIEŁ



Powyżej: **Kościół parafialny w Przytoku** pochodzi z XVI w.
Z lewej: **Przywieziony z Waszkowców obraz Wniebowzięcia NMP**
Na dole z lewej: **„Tęczowe Przedszkole” działa w parafii niespełna rok**



KS. MIROSLAW DONABIDOWICZ

ur. w 1960 r. w Zielonej Górze. Świecenia kapłańskie przyjął w 1987 r. w Gorzowie Wlkp. Jako wikariusz pracował w Kożuchowie, Gorzowie, Żaganiu, Zbąszynku i Strzelcach Krajeńskich. Od 2000 r. jest proboszczem w Przytoku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mam w parafii wielu zaangażowanych i oddanych ludzi, na których zawsze mogę liczyć. Choć nie jesteśmy dużą, bo liczącą zaledwie około 1500 wiernych parafią, to jednak działa tu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Żywy Różaniec, Eucharystyczny Ruch Młodych, Rada Duszpasterska i Ekonomiczna oraz oczywiście są ministranci. Prężnie rozwija się i podejmuje wiele inicjatyw Parafialny Zespół Caritas. Organizujemy wspólnymi siłami m.in. wyjazdy dla dzieci, pielgrzymki rowerowe do Częstochowy, jasełka i Drogę Krzyżową ulicami Przytoku. Tu przeszłość owocnie łączy się z terażniejszością. Do osiedlonej po wojnie ludności dochodzi sporo nowych mieszkańców, urodzonych już na zachodzie. Co roku do parafii sprowadza się około 30 nowych rodzin. Szanują to, co zastają, i przynoszą ze sobą wiele dobrej energii. Chciałbym, by ta młoda, licząca niewiele ponad siedem lat, parafia z czasem nabrała swoich tradycji, by więcej ludzi uczestniczyło we Mszy św., zwłaszcza w dni powszednie, i by w życie parafialne angażowało się więcej dzieci i młodzieży.

Zapraszamy na Msze św.

■ Przytok – 8.00, 12.30; Droszków – 11.00, Jany – 9.30

waniu szans dzieci wiejskich i miejskich – tłumaczy wychowawczyni Ewa Kisała. Dobrze układa się także współpraca ze Stowarzyszeniem Miłośników Droszkowa. – Razem łatwiej coś osiągnąć. A każda pozytywna inicjatywa, to ważna rzecz dla naszej małej społeczności – mówi prezes stowarzyszenia Zofia Kulikowska. W tym roku stowarzyszenie i Parafialny Zespół Caritas planują wspólny wyjazd parafian do Warszawy i Niepokalanowa.

MAGDALENA KOZIEŁ

